

DZIENNIK WILEŃSKI

Rocznice w Wilnie 4 rb.

Półrocznie . . . 2 rb.

Kwartalnie . . . 1 rb.

Miesięcznie . . . 35 kop.

Przebieganie do domu dopłaca się rocznie 1 rb. miesięcznie 10 kop.

Numer pojedynczy 3 kop.

WYCHODZI W WILNIE GODZIENNIE RANO OPROZ DNI POSWIĄTECZNYCH.

Redakcja i Administracja: ul. Dominikańska № 17.

Telefonu № 374.

Rocznice z przesyłką pocztową 6 rb.

Półrocznie . . . 3 rb.

Kwartalnie . . . 1 rb. 50 kop.

Miesięcznie . . . 50 kop.

ZAGRANICĄ: rocznie 12 rb., półrocznie 6 rb., kwartalnie 3 rb., miesięcznie 1 rb.

Zmiana adresu pocztowego 20 kop.

CENY OGŁOSZEN: NADESŁANE w tekście za jeden wiersz garbontowy lub jego miejsce 1 rb. — Ogłoszenia na 1-ej stronie za jeden wiersz garbontowy lub jego miejsce 60 kop. — Nekrologi za jeden wiersz tytu lub jego miejsce przed tekstem 50 kop., po tekście 30 kop. — Reklamy za jeden wiersz tytu lub jego miejsce 30 kop. — Ogłoszenia zwyczajne za jeden wiersz tytu lub jego miejsce 20 kop. — Małe ogłoszenia za jeden wyraz tytu 3 kop. — Za dołączniki od tysiąca egzemplarzy 7 rb. 50 kop., oprócz opłaty pocztowej.

Prenumeratę i ogłoszenia dla „Dziennika Wileńskiego“ przyjmują w Wilnie wszystkie księgarnie i biura anonsowe; w Kownie księgarnia J. Ossowskiego i księgarnia J. Zawadzkiego (właśc. K. Rutki); w Grodnie księgarnia Kozłowski; w Mińsku księgarnia W. Makowskiego, Towarzystwo spożywcze „Swisłocz“ i Skład materiałów piśmiennych „Nauka“; w Witebsku Czytelnia Czerwińska; w Białymstoku księgarnia Kaufmana; w Słonimie „Księgarnia Polska“; w Smorgonlach M. Gordon; w Poniewieżu S. Szocheł; w Szawłach K. Sawicz; w Tauragach St. Sutkiewicz; w Suwałkach S. Lewinowski; w Libawie Dom handlowy J. Jacuński; w Kijowie księgarnia L. Idzikowski; w Żytomierzu Księgarnia K. Ryferta; w Charkowie Księgarnia polska H. Sikorskiej; w Warszawie Biuro ogłoszeń G. Ungra ulica Wierzbowa 8 i Al. Jerozolimskie 78; w Petersburgu Księgarnia Polska, ul. Jekaterininska 2; w Moskwie księgarnia polska Leona Pietkiewicza i Biuro ogłoszeń L. Metz & Co. Oprócz tego prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie, kioski, biura dzienników, oraz pocztowe urzędy pocztowe.

Sala Miejska. Teatr Polski. Sala Miejska.

Dziś, w czwartek 19 października r. b.

Mąż z grzeczności

komed. w 3 akt. **Abrahamowicza i Raszkowskiego.**

Reprezentacja otwarta od godz. 11-ej do 3-ej i od 5-ej do końca przedstawienia.

Wielki poemat narodowy

Kazimierza Glińskiego

ROLEWSKA PIESŃ

Dzieło to wspaniałe, obejmujące 15,000 wierszy, wydane luksusowo, kosztowało do wyjścia z druku 8 rb. Dla prenumeratorków „Dziennika Wileńskiego“ uzyskaliśmy od znakomitego autostępowo. Każdy prenumeratork nasz może drogą numeratork nabyć „Krolewską Pieśń“ do 4 rb. Zamówienia wraz z należnością przysyłajcie tylko w ciągu października r. b. Administracja „Dziennika Wileńskiego“, ul. Dominikańska № 17.

Z powodu strajku w dru-

gnie Zawadzkiego, numer wartykowy t. j. 43 „Zorzy- leńskiej“ wyjdzie z opóźnieniem.

Muzeum w Wilnie.

Pod tym tytułem został wydrukowany w № 223 (334) „Kurjera Wileńskiego“ artykuł powszechnie znany, oraz szanowanego archeologa, obywatela, p. Wandalina Szucwicza, w którym znajduje się szereg wymagań, „jakie dziś stawia pomyślna instytucja naukowa”. Wywodzi, kto tylko pragnie podnieść poziom świadomości artystycznej i naukowej wśród społeczeństwa naszego, może tylko przyjąć tym życzeniem. Zachodzić może obawa, czy szanowany autor nie przeciągnął struny, albowiem muzeum, który mu przyswieca, posiada nie ponad poziom nawet największych, jak to sam pisze. Cytuję dosłownie: „typ muzeum, jakie dziś podziwiamy, to jest muzeum, w którym, mimo, że ma za sobą tradycję, przy dzisiejszym wymaganiu nie zadowolimy nikogo, kto z takich muzeów chce czerpać naukę”, a trochę dalej: „muzeum nasze powinno być całkiem oddzielne od zbiorów, w których, w dziedzinie antyków, pamiątek i różnych przedmiotów, dział poświęcony archeologii, oraz naukom, pozostającym w związku. Dział taki powinien być grupowany i prowadzony przez specjalistów, co uważam za warunek konieczny”. Ktożby się nie pisał na tak wspaniały program? Czy jest on jednak wykonalny? Hasło: Mierz siłę na zamiary, nie za- niać siły! daje wprawdzie początek wielkiemu czynowi, ale i tu jest modus in rebus. Stworzenie muzeum, naukowo prowadzonego, obejmującego: sztuki pię-

knę, pamiątki narodowe, archeologię, nauki przyrodnicze, zbiory etnograficzne, nawet bliżej nie określone „osobliwości”, pochłonięteby takie sumy, o których marzyć nam nie wolno, na nabycie, odpowiednie pomieszczenie tych skarbów, nareszcie na wynagrodzenie tylu specjalistów, zapewne z innych dziedzin naszego kraju sprowadzonych, gdyż, jak wiadomo, takich wśród nas nie posiadamy. Amatorów, mających mniej lub więcej jasne pojęcie o rzeczy, znajdziemy, ale to nie wystarczy. Oto przykład: przed laty kilkunastu, komisja złożona z pięciu mężów, wybranych z pomiędzy najgorliwszych w Wilnie miłośników sztuki, znalazła się wobec ciężkiego zadania: chodziło o określenie stylu pewnej monstrancji. Jeden z ekspertów, — nawiasem mówiąc malarz pejzażysta, — nakrył się lisim ogonem i stanowczego zdania nie wypowiedział. Z czterech pozostałych, jeden twierdził, że dzieło sztuki pochodzi z epoki romańskiej, drugi, że z gotyckiej, trzeci widział w nim cechy renesansu, czwarty bizantyzyzmu. W rzeczywistości zaś, monstrancja była barokowa! Szukać więc musimy specjalistów gdzieindziej niż w Wilnie, a za tanię pieniądze ich nie znajdziemy.

Podobna trudność powstanie w kwestji pomieszczenia tyłu i tak wyczerpujących działań projektowanych przybytku sztuki i nauk. Spodziewał to sam projektodawca i przewiduje „zarzut, że na tak zakrojone muzeum trzeba by bardzo obszernego lokalu, jakiego Wilno nie posiada”. Więc założymy naprzód dział jeden, a następnie, w miarę przybywania okazów i środków, rozwinąć się i inne działy. Myśl, zdaje się, niepraktyczna, bo, jeżeli liczymy w znacznej mierze na ofiarodawców przy tworzeniu instytucji, nie możemy przewidzieć, czy ich hojność w jednym się tylko kierunku objawi. Ale przedewszystkiem nie chce szanowany autor artykułu widzieć „nagromadzone razem wykopaliska z antykami, ceramikę etruską z litewską, pamiątki historyczne z wyrobami dawnego kunsztu, etc”. Z tym poglądem zgodzić się trudno. Za cel tworzenia zbiorów muzealnych uważać należy, w dziale sztuk pięknych, kształcenie estetyczne publiczności, wytwarzanie w niej pojęcia o stylach, właściwych różnym epokom i krajom; w działach naukowych, ułatwianie badań uczonym. Trudno więc zrozumieć, dlaczego, przynajmniej w pierwszym dziale, przedmioty powinny być tak ściśle jedne od drugich odseparowane, jak w szpitalu dotknięci chorobą zakaźną od innych. Czyż nie głębokie wrażenie estetyczne sprawi sala, gdzie, obok tęczy blasków, bijących od starych klejnotów, od pasów słuckich, od ryngłów usarskich, rozwiną się na ścianach cudnie zhar-

monizowane barwy Arrasów i gobelinów, gdzie gorące tony obrazów Tycjana lub Veroneza uwydatnią zimną białosze marmurów greckich? Dlaczego to ceramika etruska nie ma żyć w zgodzie z litewską, dlaczego się mają krzywić antyki na wykopaliska! Przeciwnie, zestawienie przedmiotów sztuki z różnych epok i krajów może być pouczające, przez uwydatnienie różnicy pojęć estetycznych, lub techniki wyrobów. Nie chcę przez to twierdzić, żeby dzieła, pochodzące ze źródeł tak różnorodnych, miały znaleźć miejsce w jednej gablocie lub na jednej półce, ale żeby nie mogły być umieszczone w jednej sali, temu zaprzeczam.

Zapewne, w wielkich śródmiej- skich sztuki, w Paryżu, Florencji lub innych, egzystują nie tylko osobne działy, ale i osobne muzea dla poszczególnych gałęzi sztuki lub nauki, lecz tam obfitość materiału narzuca do segregowania, obfitość, do której prawdopodobnie nie zaraz dojdziemy; a i tam nie zawsze w ten sposób bywają zbiory umieszczone. W jednym z najciekawszych przy- bytków sztuki, w paryskim muzeum Cluny, można oglądać w tem samym pomieszczeniu gobeliny, stare meble, wyroby z kości słoniowej i kutego żelaza, oraz emalje, fajansy, nawet powozy. W Wiedniu, w dolnym Belvedere, do niedawna podziwiano w jednej i tej samej sali aparaty kościelne, biurka lub szaty zdobne w inkrustacje, stare księgi oraz portrety Habsburgów. Taka różnorodność dzieł sztuki dodaje nawet pewnego uroku zbiorom, mniej niż uważyć widza, niż szereg przedmiotów prawie identycznych. Co się zaś odnosi do nauk przyrodniczych, to zupełnie się zgadzam z p. Szukiewiczem: w osobnym dziale powinny one znaleźć przytułek: wypchany bowiem krokodyl lub wampir nie byłby sympatycznym sąsiadem dla bogiń Olimpu lub cudownych postaci wieści Renesansu włoskiego. (D. n.) Franciszek Jurjewicz.

O prawa polityczne duchowieństwa.

Wybór ks. biskupa wileńskiego br. Roppa na posła do Dumy dał powód byłemu ministrowi spraw wewnętrznych, p. Goremykinowi, do podniesienia kwestji, czy biskupi i księża nie powinni, jako urzędnicy państwowi, zrzec się swych godności w razie wyboru do Dumy. Senat odpowiedział na pytanie twierdząco i jego orzeczenie zakomunikowane zostało w d. 16 czerwca ks. biskupowi. Jakkolwiek orzeczenie to nie mogło mieć żadnego znaczenia praktycznego wobec rozwiązania Dumy, które niebawem nastąpiło, wszakże ks. biskup Ropp uznał za stosowne przesłać obecnemu ministrowi p. Stołypinowi memoriał, w którym bardzo wymownie zbija argumentację senatu i dowodzi, że biskupi i księża katolicy mogą na podstawie praw kanonicznych i państwowych być posłami do Dumy i nie zrzekać się swych godności. Memoriał wykazuje przedewszystkiem, że wyjaśnienie senatu ró-

wna się pozbawieniu księży i biskupów prawa wybieralności, które wyraźnie przyznają ustawy o Dumie, i którego im ani nikt, ani sam senat nie zaprzecza. W samej rzeczy, podstawa do udziału w czynnym i biernym prawie wyborczym jest dla księży i biskupów władanie ziemią kościelną, związane z zajmowaniami przez nich godnościami djecejalnymi. Gdyby w razie zostania posłem do Dumy, księża i biskupi musieli zrzekać się swych godności, to tem samem traciliby władanie ziemią kościelną, a więc i cenzus wyborczy do Dumy i tem samem musieliby z niej wystąpić.

Memoriał bardzo szczegółowo wykazuje dalej, że senat zupełnie bezzasadnie przyznawał księży i biskupów do „urzędników, pozostających na państwowej służbie cywilnej z określoną pensją”, którzy istotnie, na zasadzie art. 53 ustawy o Dumie, powinni, wstępując do Dumy zrzec się swych godności. Duchowieństwo katolickie nie jest bynajmniej na państwowej służbie cywilnej, lecz zajmuje stanowiska i godności duchowne: mianuje ich i usuwa właściwa im władza duchowna, nie zaś państwowa. Wprawdzie sprawy kościoła katolickiego w Rosji i duchowieństwo katolickie podlegają ministerjum spraw wewnętrznych, ale nie dlatego, że księża są na służbie w tej dekanacji, lecz jedynie „w interesie wewnętrznej polityki państwa”. W tem znaczeniu właśnie prawo, dotyczące zarządu wyznań obcych, w artykule 3 powiada: „Sprawy duchowne innych wyznań chrześcijańskich podlegają ich osobnym zarządom duchownym, przez władzę miejscową do tego przeznaczonym. Te zarządy, w załatwianiu swoich spraw i obowiązków, postępują według praw i ustaw swojej wiary, ale jednocześnie troskliwie przestrzegają przepisów państwowych i z obowiązku przysięgi ochraniają święte prawa i przywileje Jego Cesarzkiej Mości i ustawy państwa”. Podstawy, na które się powołuje senat, nie upoważniają do wniosków, przezeń wyciągniętych — utrzymuje dalej memoriał. Wprawdzie, według art. 30 ustawy o wyznaniach obcych, biskupów katolickich mianuje Cesarz, ale w tym samym artykule czytamy dalej: „po poprzednim porozumieniu z jego Świątobliwością Papieżem Rzymskim i po kanonicznym ich zatwierdzeniu”. Gdyby biskupi byli na służbie cywilnej, niepotrzebne byłoby ani porozumiewanie się z papieżem, ani kanoniczne zatwierdzenie. Nie można też wyciągać wniosku o cywilnej służbie państwowej księży z tego, że otrzymują oni pensje według etatów, gdyż źródłem tych pensji jest czysty dochód, lub część czystego dochodu z majątności i kapitałów duchowieństwa, zabranych tylko, czyli świętych w administrację przez rząd. Sumy, wypłacane duchowieństwu katolickiemu, nie mają zresztą charakteru pensji, bo wymagane jest szczegółowe sprawozdanie z ich użycia.

Składanie przysięgi nie może być również uważane za dowód, bo zakładanie takie jest wymagane i przy obejmowaniu różnych stanowisk publicznych, jak np. od adwokatów. Otrzymywanie pozwolenia na wyjazd ma też źródło nie w pozosta-

waniu na służbie, lecz w „wewnętrznej polityce”.

Z powyższego wynika, że pogląd senatu na sprawę jest niezasadny, ale niezależnie od tego ks. biskup wileński z dwóch jeszcze powodów nie może uznać orzeczenia senatu za obowiązujące dla siebie. Po pierwsze dlatego, że według ustawy o Dumie, senat rozpatruje tylko sprawy, dotyczące prawidłowości wyboru, podlegają kompetencji samej Dumy i bezpośrednio władzy wybranego do Dumy urzędnika. Otóż w danym wypadku nikt z zainteresowanych skargi nie podawał, Duma zaś wybór uznała za prawidłowy i nie wyrażała przekonania, że ks. biskup przyjmując wybór, musi zrzec się swej katedry biskupiej. Całą sprawę wszczął minister Goremykin, nie zażądawszy uprzednio od ks. biskupa żadnych wyjaśnień. Orzeczenie senatu w sprawie, w której ks. biskup żadnego udziału nie brał, obowiązujące go nie może, jak to wynika z ogólnych zasad prawa i z brzmienia ustaw.

Powtórne orzeczenie senatu nie konkretnego nie postanawia, a tylko odpowiada twierdząco na pytanie, czy biskupi i księża katolicy powinni zrzekać się swych godności w razie wyboru do Dumy. Otóż, jeżeli sprawa wybieralności powinna być rozstrzygnięta na zasadzie rosyjskich praw państwowych, to kwestję zrzeczenia się godności djecejalnych rozstrzygać należy na podstawie praw kanonicznych. W tego rodzaju sprawach kościół katolicki bronii zawsze swej niezależności od władzy świeckiej. Zdaniem ks. biskupa, duchowieństwo katolickie ma prawo, na zasadzie ustaw kanonicznych, nie zrzekać się swych godności duchownych w razie wybrania do Dumy. Wątpliwości wszelkie rozstrzygnąć może jedynie papież.

DROBNY KREDYT.

Ponieważ w krótko w naszym kraju będą wprowadzone instytucje drobne kredytu, sądzimy, że na czasie będzie podanie do publicznej wiadomości treści przepisów prawnych, na których oprze się byt tych instytucji. 7-go czerwca 1904 r. wydane zostało prawo o urządzeniu drobnego kredytu. Prawo to przewiduje następujące instytucje drobnego kredytu: a) towarzystwa kredytowe; b) towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowe; c) pożyczkowo-oszczędnościowe kasy włościańskie i d) kasy przy ziemstwach. Oprócz tego za instytucje drobnego kredytu uważane są powstałe ostatnimi czasy kasy zapomogi byłych państwowych włościan, wiejskie banki i wogóle inne instytucje, mające pomódz wiejskim gospodarzom, rolnikom, rzemieślnikom, stowarzyszeniom („artielom“) w urządzeniu obrotów gospodarczych i melioracji. Wyżej wskazane instytucje drobnego kredytu dla ułatwienia swojej działalności mogą tworzyć związki. Ogólne kierownictwo instytucjami

drobnego kredytu leży w ręku specjalnego zarządu do spraw drobnego kredytu; zarząd ten egzystuje przy Banku Państwa i obowiązkiem jego jest dbać o rozwój drobnego kredytu.

Zarządzanie sprawami drobnego kredytu na miejscach należy do gubernialnych komitetów w sprawach tego kredytu, kancelaryjna zaś część tych komitetów skoncentrowana jest w kancelarii gubernatora.

W obecnej chwili przy kancelarii gubernatora podobny komitet rozpoczął swą działalność i wkrótce przystąpi do otwarcia instytucji drobnego kredytu.

Pod słowem „drobny kredyt“ należy rozumieć pożyczki kilkaset lub nawet kilkadziesiąt rublowe.

Do operacji instytucji drobnego kredytu na pierwszym planie zaliczyć należy wydawanie podobnego rodzaju pożyczek. Prawo mówi o pożyczkach: 1) na kapitał obrotowy; 2) na nabycie inwentarza i 3) na melioracje gospodarze. Od celu, dla którego wydaje się pożyczka, zależy też i długość terminu. Tak np. pożyczki na kapitał obrotowy (np. na kupno nasion) mogą być wydawane na 1 rok; na nabycie inwentarza (kupno konia, sochy i t. p.) — do 3 lat; na melioracje gospodarze (kopanie studni, rowów i t. d.) — do 5 lat.

Pożyczki w stowarzyszeniach mogą być wydawane tylko ich członkom, w gminnych zaś kasach — tylko włościanom tych gmin, które wchodzi do składu kasy.

Pod względem sposobów zagwarantowania zwrotu pożyczek dzieli się one na pożyczki: a) pod osobistą odpowiedzialność; b) pod odpowiedzialność poręczycieli i c) na zastaw wyrobów gospodarczych i inwentarza w kwocie nie przewyższającej 3/4 wartości i d) na zastaw nieruchomości. Przed całkowitą spłatą pożyczki, znajdujące się w zastawie przedmioty pod żadnym względem nie mogą być sprzedane przez właściciela pod rygorem odpowiedzialności kasowej.

Instytucjom drobnego kredytu przysługują nader ważne prawo egzekwowania należności przez policję lub przez zarządy gminne („wolostnoje prawlenie“); które obowiązane są wykonać egzekucję, według wskazywek kredytowej instytucji (np. do opisu i wystawienia na licytację) najpóźniej w 7 dni po otrzymaniu zawiadomienia.

Drugą ważną operacją instytucji drobnego kredytu jest pośrednictwo, głównie zaś nabywanie niezbędnych sprzętów gospodarczych, oraz sprzedaż wyrobów pracy.

Oprócz tego są jeszcze dwie ważne operacje, dozwolone instytucjom drobnego kredytu, a mianowicie przyjmowanie depozytów pieniężnych i zaciąganie pożyczek.

Depozyty mogą być przyjmowane od różnych osób i instytucji pod warunkiem wydawania deponentom imiennych dokumentów. Depozyty mogą być terminowe, bezterminowe i warunkowe.

Wzorowe statuty instytucji drobnego kredytu określają urządzenie

i działalność ich. Według prawa z dnia 7 czerwca 1904 r. wzorowe statuty sporządza centralny komitet do spraw drobnego kredytu, a zatwierdza ministerjum skarbu. Dotychczas są opracowane i ogłoszone dla wiadomości ogółu przez Senat rządzący trzy wzorowe statuty: 1) statut towarzystw pożyczkowo-oszczędnościowych i 3) statut wiejskich, gminnych i stanicznych pożyczkowo-oszczędnościowych kas dla stowarzyszeń.

W. B.

KORESPONDENCJE

„DZIENNIKA WILEŃSKIEGO.“

Oszmiana, 14 października.

(Pierwsze posiedzenie komisji „dla urzędów rolnych“).

Dnia 14 października odbyło się w Oszmianie pierwsze inauguracyjne posiedzenie komisji urzędów rolnych (ziemleustroitel'naja komisija). Obecni byli: trzej członkowie z wyboru pp. Szafnagl, Zacharzewski i Salmonowicz. Członek komisji „nieodzwony“ p. Chądzyński. Też przedstawieli włościan z wyboru. pp. Subocz, Dobrzyński, Rakitko, oraz wybrani przedstawiciele ze wszystkich włości w powiecie w liczbie kilkudziesięciu. Dalej ziemscy naczelnicy, przedstawiciel departamentu leśnictwa, oraz członek sądu. Posiedzenie odbywało się pod przewodnictwem marszałka powiatowego p. Potemkina.

Po urzędowym zagajeniu, zabrał głos marszałek i w długiej wyczerpującej mowie objaśnił zebrany cel komisji, odczytał ośnośne akta prawodawcze — oraz wyraźnie zaznaczył, że we wszystkich pracach komisja powinna ściśle przestrzegać zasady nienaruszalności prawa własności.

Następnie zgodzono się rozpoznać wśród ludności powiatu w największej liczbie egzemplarzy instrukcję (nakaz) ministerstwa, wydaną świeżo dla prac komisji, a poprzedzoną specjalnym wezwaniem do ludności, w której objaśnia się cel komisji, ich znaczenie i sposoby przyszłej działalności.

Następnie miał bardzo obszerny i rzeczowy referat w kwestji komasacji p. Zacharzewski, oparty na nowym dziele Kofota p. t. „Krestjanskije chutora na nadiełnoje ziemle“, gdzie są wyczerpująco opisane wszystkie dotychczasowe prace komasacyjne na przestrzeni państwa rosyjskiego, z planami i statystyką.

Referat ten zrobił silne wrażenie na włościan, zainteresował ich do tej wielkiej reformy i wywołał liczne krytyki i zapytania, na które referent miał zawsze gotową odpowiedź.

Następnie przemawiał p. Szafnagl, opisując skutki komasacji i w państwach Europy zachodniej, skutki pomyślnie dla sprawy stopniowego pokojowego przechodzenia ziemi z rąk większej własności do małej, jako naturalnej ekonomicznej ewo-

lucyj, oraz dla sprawy podniesienia dobrobytu małorolnej ludności.

Następnie p. Chądzyński odczytał kilkadziesiąt podań zarówno osobistych jak i zbiorowych z prośbą do komisji o pomoc w nabyciu sprzedawanych przez większych właścicieli — obszarów dworskich, oraz w kwestjach serwitutowych.

Okazało się, że znaczne obszary (po kilka tysięcy dziesięcin rocznie) będzie wyprzedawał zarząd dóbr Wołozyńskich przy pomocy banku włościańskiego. Komisja postanowiła całą tę operację wziąć w swoje ręce i wyprzedać uwarunkować zkomasowaniem wsi, które te grunta nabywać będą.

Zebrań powiatowej statystyki stanu posiadania włościańskiego powierzone włościanom (gminom) i polecono pp. ziemskim naczelnikom mieć pieczę, aby robota ta była prędko i dobrze dokonana. Postanowiono również na wniosek p. Zacharzewskiego zarejestrować obszar t. z. „nieużytków“. — Na tem zakończyło się posiedzenie, które sprawiło na obecnych bardzo dodatnie wrażenie.

Wszyscy odnieśli to przekonanie, że komisja nie utonie w zwykłych biurokratycznych labiryntach, ale wstąpi odrazu na tory żywej a owocnej działalności.

Proporczyk.

Z prasy polskiej.

„Myśl Polska“ wyraziła niedawno przekonanie, że idea autonomii Królestwa Polskiego, acz obecnie uznawana przez wszystkie stronnictwa znajdzie jednak niebawem przeciwników w postępowej demokracji i w socjalistach, gdyż obydwa te stronnictwa dążą do wprzęgnięcia Królestwa do rydwanu odpowiednich stronnictw rosyjskich. Jak gdyby na potwierdzenie tego, w warszawskim „Przeglądzie społecznym“ wystąpił niejaki p. Zalewski z artykułem p. t. „W kwestji autonomii Królestwa Polskiego“, w którym dowodzi, że z punktu widzenia interesów klasy robotniczej należy rzekomo ograniczyć autonomię tę jaknajszerszymi granicami. Naszym ograniczonym anarchizmem imponują odpowiednie żywioły w Rosji i wskutek tego głoszą one przekonanie, że Rosja cała jest daleko postępowszą i demokratyczniejszą, niż Polska.

Jak dalece sięgać może zaślepienie, przekonany o w państwie, który mimo istnienia „ludzi istic rosyjskich“ i ich zgromadzeń, mimo krwawych pogromów w Odesie, Kiszyniowie, Kijowie itd. itd., mimo, że przez czas długi w Petersburgu i Moskwie żaden student nie mógł się pokazać w mundurze na ulicy, powiada:

„słaby w Rosji kierunek czarnosieczny u nas cieszy się szerokim uznaniem.“

Zapewne i obrady centrum Rady Państwa nie przekonają p. Zalewskiego, że „szlachta polska“ nie jest bardziej reakcyjna od rosyjskiej. Burżuazja polska, jego zdaniem, jest bardziej wyrobionym i przezornym

wrogiem klasy robotniczej, niż „burżuazja rosyjska“, jakkolwiek dość przeczyta choćby badanie bezstronnego Niemca, Scholtze-Goevernitza, żeby się przekonać, o ile gorszym jest położenie robotników w fabrykach moskiewskich, niż w łódzkich lub warszawskich. Naszej „inteligencji burżuazyjnej“ zarzuca p. Zalewski „brak wykształcenia społeczno-politycznego“ na tej podstawie jedynie, że u nas mniej wychodzi broszurek socjalistycznych, niż w Rosji. Ale na tej zasadzie na zupełnie szarym końcu należałoby postawić Anglię. Nawet włościanstwo rosyjskie, które niczem nie dowiodło swej zdolności politycznej, natomiast wykazało tyle niedorzeczności barbarzyństwa w paleniu dworów, w rzezi stad itd., wydaje się autorowi daleko bardziej postępowym od polskiego.

„W Rosji — mówił on — ogromna większość włościanstwa jest w okropnej nędzy i może rachować na zadowolenie swych dążeń jedynie przy najszerszej zastosowanej w ustrój państwowym demokracji, u nas natomiast, obok licznego proletariatu rolnego, istnieje silna klasa średnio zamożnych włościan, kleryka, wroga postępowi i dążeniu do włościanstwu. Rzecz naturalna, że wobec wszystkiego, cośmy powiedzieli, możemy oczekiwać, że sejm autonomiczny nie przyczyni się do demokratyzacji kraju naszego, nie da mu szerokiej swobody politycznej, lecz przeciwnie stanie się ośrodkiem reakcji, tem gorszej od rosyjskiej, że swojskiej, bardziej obudnej i bardziej przystosowanej do warunków miejscowych.“

W liczbie argumentów przeciw szerokiej autonomii znalazł się naturalnie i ten, że

„rozwoj sił wytwórczych stwarza coraz trwalsze podłoże dla całości państwo-politycznej, jaką obecnie stanowią Królestwo i Rosja, gdyż coraz bardziej spaja te dwa kraje w jedną całość handlowo-przemysłową.“

Argumenty p. Zalewskiego nie wytrzymują żadnej krytyki nawet z punktu widzenia socjalistycznego, jak mu to wykazał p. Kulczycki w następnym zaraz numerze „Przeglądu społecznego“. Powołuje on się przedewszystkiem na fakty silnego rozwoju przemysłu i kapitalizmu w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej, w których każdy stan jest niemal odrębnym państwem. W Niemczech prawodawcy fabryczne należą do ciał prawodawczych poszczególnych krajów. Szkocja ma odrębne od Anglii sądownictwo. Kanada i Australia są obecnie mniej ściśle związane z Anglią, niż w pierwszej połowie XIX wieku. We wszystkich tych krajach przemysł się rozwija.

„Czegóż fakty powyższe dowodzą? — pyta p. K. — Oto tego, że, wbrew twierdzeniu p. Zalewskiego, rozwój sił wytwórczych w państwach współczesnych godzi się doskonale z ustrojem federacyjnym, a więc i z jaknajszerszą autonomią. Niepojętem jest, dlaczego rozwój sił wytwórczych w Królestwie i Rosji uniemożliwiałby całkowitą autonomię polityczną pierwszego.“

Następnie p. Kulczycki, jakkolwiek zgadza się na to, że wyższe i średnie klasy stoją w Rosji wyżej, dziwi się, że p. Z., stojący przeciw na gruncie materialistycznego

pojmwania dziejów, może pierwotniejsze stosunki włościańskie w Rosji uważać za bardziej postępowe i nie zwracać uwagi na wyższy rozwój klasy robotniczej.

„W Królestwie — powiada p. K. — kapitalizm więcej rozwinął się niż w Rosji, klasa robotnicza stanowi większy procent ludności, niż w tej ostatniej; proletarijat polski jest lepiej i szerzej uświadomiony i zorganizowany, niż rosyjski; wobec tego ustosunkowanie sił społecznych w Król. Pol. jest korzystniejszą dla klasy robotniczej, niż w Rosji; z tego zaś wynika, że sejm autonomiczny w Warszawie, oparty na równym, powszechnym, tajemnym bezpośrednim prawie głosowania dałby robotnikowi polskiemu więcej od parlamentu ogólnopolskiego, opartego na tym samym systemie wyborczym.“

Barzo słuszne są uwagi p. Kulczyckiego w sprawie rolnej.

„Ustrój agrarny jest w Wielkopolsce inny, niż w Król. Pol., chociaż „obszeczina“ się rozkłada. Stosunki rolne na Kaukazie są zgoła inne, niż na Syberji, albo na Litwie i t. d. Z konieczności więc musi być inne ustawodawstwo dla poszczególnych części państwa. A jeżeli tak, to racjonalniej jest ustawodawstwo to pozostawić sejmom krajowym, niż poruczać całemu parlamentowi centralnemu uchwalenie odrębnych praw dla poszczególnych części państwa. Posłowie z Król. Pol. bardzo mało co wiedzieć mogą o stosunkach agrarnych w Rosji właściwej; posłowie rosyjscy muszą być niekompetentni w sprawach Kaukazu, Król. Pol. i t. p.“

Franciszek Rakoczy.

Telegramy doniosły już, że całe Węgry przyjęły uroczyste zwłoki jednego z największych swych synów, który zmarł z powodu od rodzinnego kraju, jako wygnaniec, skazany przez cesarza Austrii, wyklep przez sejm swego kraju...

Imię jego Franciszek Rakoczy. Syn księcia Siedmiogrodu, podczas zawziętych walk w Węgrzech, kiedy wszystko, co się opierało do węgierskiej narodowości, wzięło przeciwko narzuconemu rządowi austriackiemu, obwołany wodzem — stanął Rakoczy na czele związku patryjotycznego. Właściwy naródowi węgierskiemu rozdział polityczny powstrzymał go od natychmiastowego rzucenia się na wroga, mimo że na pierwszy rzut oka — wszystko było do walki gotowe. Rakoczy udał się do Polski, gdzie przez dwa lata tworzył legjon, korespondował z Francją i wysyłał do narodu plomienną manifesty, rozniewcający coraz bardziej zapal patryjotyczny.

To też gdy wreszcie w 1703 roku przystąpił granicę swej ziemi ojczystej, tłum Węgrów cisnęły się pod jego sztandar, w którym wypisał: Pro patria. Jak kiedyś lawina toczy się z gór wysokich, a z każdej chwilą zwiększa się jej objętość, tak jego armia rosła, potęgowała — garnąc do siebie wszystkich, którym ciężko jarzm austriackie. W krótkim czasie był on panem wszystkich dystryktów północno-węgiej, zajął miasta i zamki aż do Presburga.

Cesarz austriacki Leopold, widząc zwycięski pochód Rakoczego, a nie mogąc przeciwdziałać z powodu wojny hiszpańskiej o sukcesję, starał się o ułagodzenie Węgrów i obiecywał spełnienie wszystkich ich żądań, jednakowoż Rakoczy odrzucił wszelkie kompromisy, nie wierzył bowiem zapewnieniom chwelnego cesarza. Zdziwił się wreszcie za namową arcybiskupa Kalocsy na zawieszenie broni, ale za rozkazem Anglii i Holandji.

Rozpoczęły się targi, traktaty — jednak nie doprowadziły do niczego. W buchu znowu wojna. Teraz jednak Austriacy byli lepiej przygotowani na wojnę i obywateli pod dowództwem bana Kromarabiego Palfiego i generała Sejestera za-

3) Dr. med. Cezary Staniewicz.

W powiecie trockim 1840—1849.

Urywki ze wspomnień lat dziecińczych.

Życie towarzyskie w trockim powiecie w tym okresie czasu było rozwinięte w znacznym stopniu. Sąsiedzi odwiedzali się wzajemnie względnie dosyć często i w ogóle podtrzymywali stosunki przyjazne, a często i bardzo serdeczne, bo w przeciągu kilku pokoleń trwające. Wszelkie rodzinne uroczystości, a szczególnie imieniny, prawie zawsze obchodzono po staropolsku, a zabawy zwykle trwały od godziny 3—4 po południu do 7—8 rano.

W mojej pamięci pozostały dotychczas wspomnienia z podobnych uciech, gdy po raz pierwszy w swym życiu byłem razem z rodzicami w roku 1846-ym w czerwcu na imieninach pani Antoniny Tańskiej w Jeginiszkach, gdzie zjechało kilkadziesiąt osób, krewnych i sąsiadów. Ponieważ to był dom średnio zamożny i pięć córek dorodnych liczył, więc sporo przybyło młodzieży nie tylko z sąsiedztwa, ale nawet z Kowna, o 5 mil odległego.

Byłem wówczas siedmioletnim chłopcem a ponieważ mię otaczała czułością, szczególnie panienki, więc uważałem siebie za wyjątkowo szczęśliwego, sądząc, że to tak zawsze będzie w przyszłym życiu...

Drugie podobne wielkie zebranie zrobiło na mnie jeszcze większe wrażenie i pozostało w mej pamięci na zawsze.

To było we wrześniu 1847 roku, kiedy obchodzono hucznie imieniny p. Stefana Krzywobłockiego w Lelanach, w pierwszych dniach września.

Rodzina p. Krzywobłockich pochodziła z p. Niemna t. j. z Królestwa, była bardzo liczna (5 synów i 3 córki). Z tej to rodziny wyszli: p. Krzywobłocka Izabella, która w Warszawie utrzymywała potem głośny pensjonat dla panien, a także generał Jakób Krzywobłocki, pomocnik warszawskiego generał-gubernatora za panowania cesarza Aleksandra trzeciego... Przypominam dobrze, że wówczas na balu było obecnych kilku sędziwych obywateli, po 70—75 lat mających, i kilka poważnych staropolskich matron osiemdziesięcioletnich: pani Maciejewska, matka pani Krzywobłockiej i Gałeckiej, która była prababunią, bo miała już prawnuków, i p. Markowska z Burakiszek, chrestna matka mego ojca.

W liczbie sędziwych starców znajdowali się pp. Benedykt Żyliński z Romanowa, Stanisław Trzeźmiecki z Użugoscia i solenizant Stefan Krzywobłocki, oraz kilku innych obywateli. Otóż ci starszokowie, którzy za panowania ostatniego króla Stanisława Augusta byli już pełnoletni, oraz byli świadkami pracy Wielkiego Sejmu (1787—1791) i ogłoszenia wiekopomnej Kon-

stytucji 3 maja — nie obojętnie, lecz z uniesieniem narzekali na porobiorowe czasy, a przytem oburzali się na kasowanie kościołów, na zniesienie Unji, na zamianę Statutu Litewskiego i w ogóle na politykę rusyfikacji, która dawała się wszystkim we znaki.

Słuchałem z największą uwagą rozmów tych starców i wskrzeszałem sobie w mej wyobraźni dawne czasy swobody i niezależności narodowej, o których już wiele słyszałem nie tylko od rodziców, ale także od 80-cioletniego włościanina, Romualda Rumbowicza, który przyjmował osobisty udział w powstaniu kościuszkowskim, w obrębie województwa trockiego, zostając pod komendą dziada mego, Michała-Mikołaja Staniewicza (*1759—†1824), rotmistrza powiatu trockiego (patent na ten urząd był wydany febraurarii 21 dnia 1792 roku przez chorążego powiatu trockiego). Rotmistrem był również województwa trockiego stryjeczny brat mego dziada Michała-Mikołaja, St. Jerzy Staniewicz, żonaty z Heleną Kościuszkówną, siostrą naczelnego wodza Tadeusza, których poczciwy starzec znał osobicie i sympatycznie odzywał się o ich ludzkich i obywatelskich uczuciach w tych ciężkich i przelotowych czasach. Wszystkie te gawędy silnie oddziaływały na moją dziecięcą wyobraźnię.

W maju i w pierwszej połowie czerwca bardzo rozpowszechnione były w owe czasy pielgrzymki do Kalwarii wileńskiej, które od po-

czątku XVIII-go wieku weszły w bogobojny zwyczaj we wszystkich warstwach ludności na Litwie i Białej Rusi...

Otóż i po raz pierwszy byłem w Kalwarii, a więc i w Wilnie razem z ojcem w końcu maja 1849 roku, w dniu Ś-tej Trójcy, i byłem świadkiem wielkiego ruchu urzędniczego, z powodu zamiany w Trynopolu (blisko Kalwarii) kościoła byłych OO. Trynitarzy, zamkniętego w r. 1734 i przerobionego na cerkiew.

Jak wiadomo, arcybiskup Józef Siemaszko otrzymał od rządu mury klasztorne wraz z byłym kościołem, oraz ogrodami i ziemią w r. 1846-m na letnie mieszkanie archierejów, a więc przerobił te mury i upiększył, na co cesarz Mikołaj I-szy darował 24 tysięcy rubli... Dnia 29 maja 1849 roku, w niedzielę Ś-tę Trójcy, była poświęcona cerkiew w Trynopolu przez samego arcybiskupa w przytomności ówczesnego wileńskiego generał-gubernatora, T. Mirkowicza.

Podróż kołmi z majątku do Wilna pozostawiła w pamięci mej wspomnienie na całe życie. Odległość dziewięćmiłowia wymagała co najmniej 18 godzin jazdy. Wyjechalśmy po rannym obiedzie około godziny 2 po południu w sobotę i przez Wysoki Dwór oraz Drabuzniki przybyliśmy około godziny 5 pod wieczór do Strawy (karczma) na popas, gdzie zyczliwie przywitał nas sędziwy stary Karaim Stefan z córką Esterą, jako oddawna znajomy mego ojca. Popas trwał kilka godzin karmio-

no konie i napojono, a my pilnie herbatę, oraz zakąśliśmy po gosi-darsku.

Około godziny 9-jej wieczorem wyjechalśmy ze Strawy i prawie godzinę czasu użyto na przejazd przez dość wielki las, w którym cieć wskazywał dolinę, zwaną kulewską, na której kiedyś jeden z królów polskich (zdaje się Władysław IV) spożywał myśliwskie śniadania będąc na łowach w tych stronach, co zostało w pamięci dotychczas u miejscowej ludności.

Wydobyszy się z tego lasu, chaliśmy brzegiem dość długiego ziora. Około północy, dzięki księżycowej nocy, ujrzeliśmy historyczną miasto Troki, w których na górze stał skasowany klasztor OO. Bernardynów z zamkniętym kościołem (raz więzienie), w środku miasta także na wzgórzu Witoldowa (kościół rafajalny) i na koniec ruiny zamku Kiejstuta na wyspie. Można było przy świetle księżyca doskonale widzieć to zdaleka, a dzieło temu, że jezioro okrażało półwysp, na którym miasto roznieściło się, cały krajobraz fantastycznie wyidealizował, sprawiając wrażenie szczytniejszego.

Przy tem wszystkim ojciec krótkich słowach opowiedział historję Trok, oraz o swym życiu w tamtym mieście, gdy mieszkał stale, zajmując się w sądach grodzkich, ziemskich i granicznych powiatu trockiego. Zachowałem w pamięci do dziś dzisiejszego owo opowiadanie ojca (D. c. n.)

wielką klęskę armji Rakocznego pod Tyrnawą w roku 1704, poczem Węgrzy podbili się na male oddziały i poczęli szarżować boki Austriaków, napadając zienacka tabory i męcząc wytrwale Niemców.

W takim stanie były Węgry, gdy tron objął Józef I po zgonie cesarza Leopolda. Władca niezadowolony wypłynął znowu Rakocznego doborowych żołnierzy, przeciwko którym miała działać 20 tysięczna armja austriacka, nie wyłączając żołdu, więc przez to samo osłabiona.

To też Rakoczy był panem całych praw Węgier, gdy w roku 1706 rozpoczęto powstanie ze strony dworu wiedeńskiego próby układowe, lecz malkontenci ani słyszeć nie chcieli. Zwolali natomiast na swój do Onod, na którym uchwalono o utworzeniu republiki węgierskiej a przedewszystkiem do uzyskania obywatelskich dla innowierców. Projącej przeciw tej uchwale dwóch szlachty Rakowskiego i Okolicsany'ego miesiono na szablach.

Rakoczy udał się do Siedmiogrodu, gdzie koronował się na księcia. Tymczasem jednak wysłał wiedeńscy, kręcąc wiaź koło jego zwolenników, potrafił kilku nakłonić do zdrady. Następnym tem była klęska Rakocznego pod Temeswarom w roku 1710, gdzie poległo około 6000 jego żołnierzy. Ciągłe klęski szerególnych oddziałów, sprawy, że sama jego armja szła w rozsypek i walcząca z nieprzyjacielem tylko partyzantką z łemli gromadkami.

Rakoczy, zmęczony siedmioletnią wojną, byłby może się zgodził na warunki Karla Paliego, którego cesarz znowu wysłał do niego w poselstwie i zawarby pokoj z Wiedniem, ale związany przysięgą nie mógł uczynić tego bez zgody 24 szlachty, których mu dano, ci zaś ani słowem nie dali. Rakoczy przyjechał do Polski, tymczasem zaś hrabia zdołał przyciągnąć na swoją stronę armję liczącą niezadowolonych, którym cesarz przyobiecał, po złożeniu przysięgi na wierność, zupełne bezpieczeństwo i powrót do dawnych godności, to też zwrot skonfiskowanych majątków. Rakoczemu gwarantował przywrócić tytuły księcia siedmiogrodzkiego i synależnych mu dzierżaw, wymagając, aby Rakoczy, osobiście lub przez jego posła, złożył hold cesarzowi.

Sejm malkontentów przyjął propozycję takiego, umowę podpisano i wysłano Rakoczemu do zatwierdzenia. Ten jednak odmówił i wyjechał do Turcji, oszukał tam pomocy francuskiej. Było to w roku 1711. Od tego czasu nie zobaczył Rakoczy nigdy więcej swej ziemi. Zwolany przez cesarza do Presburga, gdzie Stanów węgierskich uchwalili w roku 1715 obwołać Rakocznego banitą za to, że nie przyjął ofiarowanej mu łaski morskarskiej.

Zapomniany, umarł bohater węgierski w Konstantynopolu, gdzie pochowano go kapłan St. Benoit wraz z matką jego, Anną Zwinią, dzielną obrończynią Munchasa, jako też z ojczymem hr. Tökölym, ulubianym wrogiem Austrii.

Przed kilku dniami parlament węgierski uchwalił na wniosek prezydenta ministrów t. zw. „lex rakociana“. Oto na szta państwa będą sprowadzone zwłoki Rakocznego i towarzyszy jego wygnania. Legry całe przystrofiły się na przyjęcie go, który całe swe życie li tylko dla kraju poświęcił.

Zdjęto interdykt... z pamięci tych, którzy go wykleli.

dotyczące ostatniego zjazdu stronnictwa Demokratyczno - narodowego, są absolutnie fałszywe i nie zawierają ani krzty prawdy.

— Żydowski komitet wyborczy. W tych dniach odbyło się pierwsze zgromadzenie przedwyborcze żydowskiego komitetu wyborczego do Dumy. Niedługo w sali żydowskiej taniej kuchni odbędzie się drugie posiedzenie przedwyborcze. Nie upatrzono dotąd żadnego kandydata.

— Pożegnanie redaktora. Podobno p. Czumikow, redaktor „Wileńskiego Dniennika“ otrzymał nominację na urzędnika do specjalnych zleceń przy ministerjum spraw wewnętrznych i ma otrzymać miejsce prywatnego sekretarza ministra Stołyżkina.

We wczorajszym numerze „Wileńskiego Wiestnika“ znajdujemy pożegnanie p. Czumikowa z redakcją i czytelnikami. Najciekawszym z tego „pożegnania“ jest ustęp o Białorusinach i wzmianka prztem o „planach szerokiach“, jakie miał względem elementu białoruskiego ks. Świątopolk-Mirski.

„Pasierbami rządu (pisze p. Czumikow) jak dawniej pozostają Białorusini. Co zrobiono dla rozwoju ich kultury narodowej? Absolutnie nic. Szerokie plany, jakie miał ks. Świątopolk-Mirski zostały zapomniane przez samego projektodawcę, kiedy został ministrem“.

— B. poseł Lewin o Żydach. Żydowski poseł Lewin powiedział mi, pisze p. Czumikow w „Wileńskim Wiestniku“, że całe Żydostwo rosyjskie składa się z dwóch partji: do jednej z nich, antypaństwowej, należą Żydzi niepełnoletni, do drugiej burżuazyjnej — pełnoletni. Dziwnym trafem poglądy p. b. posła żydowskiego podziela... p. Mienszykow, który w ostatnim nrze „Nowoje Wremia“ wygłasza poglądy podobne.

— Dom sierot w Palestynie. Centralne biuro rosyjskiej organizacji sjonistycznej w Wilnie podaje wiadomość o tem, że Action-Comitee wszechświatowej organizacji sjonistycznej zamierza wnieść w Palestynie olbrzymi gmach, jako przystulek dla sierot, które straciły rodziców podczas pogromów ostatnich, i których krewni nie mogą dla braku środków wychowywać. Action-Comitee rozpoczęła już prace przygotowawcze nad urzeczywistnieniem projektu, wzywając inne stowarzyszenia żydowskie do przyjęcia udziału w pracy powyższej.

— Emigracja do Australji. Centralne biuro rosyjskiej organizacji sjonistycznej w Wilnie komunikuje wiadomość o tem, że dyrektor i założyciel ligi emigracyjnej w Sydney w Australji, p. Lud zamierza odbyć podróż do główniejszych miast Europy, w których istnieją duże związki sjonistyczne, zgromadzenia materiałów w kwestji emigracji Żydów do Australji.

Po dwuletnim przebywaniu w Palestynie, p. Lud nabrał przekonania, że przy sprzyjających warunkach, Żydzi mogą się stać znakomitym materiałem kolonizacyjnym, w Australji, dla uprawiania roli.

— Strajk krawców. W pracowni krawieckiej Bursztejna od dwóch tygodni trwa strajk robotników, którego przyczyną była okoliczność następująca: przed paru tygodniami zachorował jeden z czeladników w pracowni Bursztejna; po czterech miesiącach ciężkiej choroby, gdy przyszedł do zdrowia, wrócił znowu do swej roboty, lecz znalazł na swoim miejscu innego robotnika. Na zażycie jego, gospodarz odpowiedział, że nie przypuszczał, aby po tak długiej chorobie czeladnik zdolny był do pracy, dlatego też umówił innego. Zarząd związku zawodowego krawców zaprosił Bursztejna do biura, celem zażegnania zatargu, i zaproponował B. aby przyjął z powrotem wydalonego niesłużnie czeladnika, i wypłacił mu odszkodowanie za dwa tygodnie, które upłynęły od chwili wyzdrowienia, albowiem zgodnie z ustawą związku, B. nie miał prawa wydać w czasie martwego sezonu robotnika. Ponieważ B. odmówił zadośćuczynienia żądaniu związku, robotnicy ogłosili strajk.

— Związek zawodowy krawców. Dnia 15 (28) b. m. odbyło się zgromadzenie związku zawodowego krawców, poświęcone przeważnie sprawie lokautu. Jeden z obecnych robotników wyjaśnił zgromadzonym znaczenie lokautu, jego powstanie, i przyczynę, dlaczego mianowicie teraz zaczęli się tak energicznie organizować pracodawcy. Nawoływał dalej, aby, nie zważając na utrudnione warunki, robotnicy organizowali się masowo i tworzyli coraz nowe związki zawodowe, są one bowiem w chwili obecnej jedynymi wyrazicielami ich interesów. Poruszając następnie sprawę

Wiadomości bieżące.

— Kalendarz. Dziś, w czwartek, dnia 19 października (1 listopada) Piotra z Alantary; według nowego stylu *Wszystkich Świętych*.

Jutro: Ireny, Marty i Sauli; według nowego stylu Dzień Zaduszny.

— Zmiany w duchowieństwie. Z rozporządzenia J. E. ks. biskupa wileńskiego święto przeniesiony z Królestwa Polskiego, do diecezji wileńskiej ks. Bartłomiej Jask mianowany został proboszczem nowo utworzonej parafji w Sielcu, dekanatu i powiatu prużańskiego gubernji grodzieńskiej.

— Proboszcz kościoła Łunińskiego, dekanatu grodzieńskiego ks. Józef Michniewicz, z powodu choroby i na czas kuracji zwolniony został od obowiązków proboszcza. Czasowe za zarządzanie kościołem w Łuninie i pełnienie obowiązku proboszcza, poruczone zostało proboszczowi kościoła Wólpińskiego, dekanatu Wólkowyńskiego ks. Brockiemu, z pozostawieniem go i nadal w obowiązku proboszcza wólpińskiego.

— Mianowania. Starszego kandydata na posad sądowych, Sawickiego, mianowano na stanowisko sędziego śledczego w 3 obwodzie pow. święciańskiego.

— Język łaciński w szkole realnej wileńskiej szkole realnej wprontowany został wykład łaciny, celem ułatwienia wychowawcom wstąpienia do uniwersytetów. Wykłady odbywać się będą wieczorem, poza godzinami wykładów obowiązkowych. Wykładać łacinę ma nauczyciel p. Łama.

— Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się dziś o 8-iej w sali Zarządu miejskiego.

— Z zarządu miejskiego. Członek zarządu miejskiego, p. Ksawery Zubowicz, sekretarz p. Józef Jachimowicz wczoraj wrócili do swych zajęć po trzytygodniowym urlopie.

— Z powodu korespondencji warszawskiej, zamieszczonej we wczorajszym numerze „Kurjera litewskiego“ powiadujemy się z najwiarogodniejszego źródła, że wszystkie szczegóły,

wę robotników pozbawionych pracy, zgromadzenie orzekło, że ponieważ robotnicy tego cechu znajdują się przeważnie w bardzo ciężkich warunkach materialnych, przeto nie należy oznaczać pewnej obowiązującej normy składek miesięcznych, pozwoli natomiast każdemu składać dowolnie pewną kwotę stosownie do możliwości.

— Sad. Dziś 19 października sąd okręgowy wileński rozstrząsać będzie sprawę redaktora dziennika „Siewiero-Zapadnyj Głos“, p. Marka Szata, oskarżonego o przedrukowanie w № 32 swego pisma z „Objedinenija“ artykułu o audjencji u Najjaśniejszego Pana delegacji Związku Narodu Rosyjskiego, z przytoczeniem słów monarchy, chociaż nie miał na to wymagane przez ustawę cenzury pozwolenia ministerjum dworu. Oskarżonemu na mocy art. 1042 k.d.k. grozi kara aresztu do trzech miesięcy, oraz kara pieniężna do 300 rubli.

— Rewizje i aresztowania. W nocy na 16 października policja dokonała rewizji i aresztowań w miejscowościach następujących: W mieszkaniu Wólgina w d. № 9 przy ul. Konnej, poczem Wólgin został zaaresztowany; w mieszkaniu Piaseckiego, w d. № 25 przy ul. Pozawalnej, w domu № 7 m. 7 przy ul. Rudnickiej; w d. № 27 przy ul. Popławskiej; w d. № 3 przy ul. Piwnej (Monasterskiej); i w restauracji Kulikowskiego przy ul. Portowej. U właściciela restauracji znaleziono fuzję i rewolwer, na których posiadanie właściciel ma zezwolenie gubernatora.

— Fałszywe paszporty. Agencji policji śledczej ujęli Grossmana, przy którym znaleziono trzy fałszywe paszporty.

— Wypadek. Dnia 17 b. m. mieszkający przy ul. Starej podporucznik artylerji, p. N. Władmirow, czyszcząc rewolwer przez nieostrożność zranił się w bok. Poszkodowanego odwieziono do szpitala.

— Szyny gumowe u kół są istną plagą Wilna, obrzyżując przechodniów, sklepy i domy fatalnym błotem. Czy nie raczyby magistrat wejrzeć w tę sprawę i nie zechciał zabronić dorożkom i powozom jeździć na gumach w ciągu paru miesięcy jesiennych i wiosennych. Niszczenie bowiem ubrania i zeszpecanie domów jest u nas stałym zjawiskiem. A ileż to osób zachorowało ciężko na oczy wskutek tego, że kropla błota wpadła w oko.

— Przez zamieść. Dnia 17 (30) b. m. Franciszka Drejmisztak, przy wyjściu z hotelu Kowieskiego, przy ul. św. Stefana, została obłąnna ze szprycy kwasem siarczanym, co sprawiło poparzenie oczu, twarzy i rąk. Połężenie pada na narzeczonego poszkodowanej.

— Brutalstwo. Dnia 17 (30) b. m. Aleksander Likiwicz, stolarz, pracujący w warsztacie teścia swego w domu pod № 2, przy ulicy Targowej, powąsnił się z nim, w trakcie czego, teść szczypcami przebił mu głowę do kości.

— Kradzieże. 17 b. m. o godz. 5 1/2 wieczór u Morducha Lewi, mieszkającego przy ul. Znamskiej pod № 8 w nieobecności właściciela z mieszkanka za pomocą dobranego kłoczka skradziono z komody 615 rb., dwa weksle po 50 rb. każdy, złoty i srebrny damskie zegarki, oraz ubrania razem na sumę 800 rb. U Hirsza Mirowicza przy ul. Aleksandrowski bulwar № 30 wiadomi złodzieje skradli 4 lichtarze, 12 łyżek srebrnych, złoty zegarek, dwa ładuszki, bransoletkę i ubrania, razem na sumę 300 rb. 17 b. m. u Włodzimierza Łęskiego, mieszkającego przy ul. Wileńskiej, wiadomi złodzieje za pomocą lufki w oknie dostali się do mieszkania i skradli rozmaitych rzeczy na sumę 600 rb. 16 b. m. z mieszkania dymisjonowanego podoficera Wenikoseca przy ul. Sadowej № 25 skradziono z biurka 450 rb. i rozmaitej biżuterji na sumę niewiadomą.

— Nagły zgon. 17 b. m. w południe przy ul. Tatarskiej, koło domu № 18 znaleziono młodego człowieka, Jana Kirplukowa, ze słabymi oznakami życia, który w krótkim czasie zmarł. Wezwane Pogotowie odwiezło zwłoki do prosektorjum św. Jakóba.

— Pożar. W nocy na 18 b. m. na przedmieściu Nowe-Zabudowanie w domu Wojciechowskiego wszczął się pożar. Ogień pochłonął dom do szczytu.

— Przejechanie. Dnia 17 (30) b. m. pędzący ulicą Pozawalną dorożkarz przejechał przechodzącego w poprzek ulicy z ciążarem na plecach włościanina Andrzeja Kurzela.

— Nieszczęśliwe wypadki. Dnia 17 (30) b. m. zamieszkała w domu pod № 5 przy zaułku św. Mikołaja, Roza Kantor, służąca, niosąc ciężar po schodach do piwnicy upadła i złamała sobie rękę.

Jankiel Kielis, kominiarz, czyszcząc kominy przy ul. Witkomiarskiej, spadł z dachu i wyłamał rękę i nogę.

Kalman Fiszler, subjekt handlowy, myjąc okno w sklepie, upadł z drabiny na szybę i szkłem poranił sobie rękę.

— Zaccadzenie. Dnia 17 (30) b. m. zamieszkała w domu pod № 21 przy ul. Zarzeckiej Jadwiga Żykowska, służąca, po wypaleniu pieca, prusając bieleżną, nagle zasłabła. Wezwane Pogotowie ratunkowe, po oczeniu poszkodowanej, skonało w silne zaccadzenie.

— Pogotowie ratunkowe wczoraj czynne było w 8 następujących wypadkach: 1) rana tułczona, 2) przewiezienie chorego, 3) śmierć, 4) przewiezienie chorego, 5) rana tułczona nogi, 6) pijaństwo, 7) przewiezienie chorego, 8) rana postrzałowa nogi.

— Mińsk. W d. 15 (28) b. m. odbyło się posiedzenie Tow. rolniczego pod przewodnictwem wiceprezesa p. Wojniłowicza. Rozprawy toczyły się po rosyjsku, co wywołało protest p. S. Kowalewskiego który znajdował, że trudno rozprawić o kwestiach rolniczych, gdy myśl cała zebranych zwrócona jest do kwestji uzyskania wolności konstytucyjnych Europy Zachodniej. Narzucanie języka rosyjskiego jest pogwałceniem praw elementarnych i wskutek tego należałoby zamknąć posiedzenie i odroczyć je do lepszych czasów. P. Prószyński wyraził mowę podziękowanie.

P. Wojniłowicz wyjaśnił, że po ukazie majowym dwa zebrania odbyły się po polsku, tymczasem Rada państwa w dawnym swym składzie uchwała, że obrady publiczne na Litwie i Rusi winny się toczyć po rosyjsku. P. Wojniłowicz wszczynał starania o cofnięcie tej uchwały, ale uznano, że sprawa ta podlega winna Dumie, która, mówca jest przekonany, zatłwi ją zgodnie z życzeniem zebranych.

Obrad Towarzystwa właściwie nie prowadził. P. Karpowicz odczytał sprawozdanie o polach doświadczalnych w stanowiącym własność Towarzystwa majątku Tuhanowiczach. P. Tnpalski zawiadomił o powstaniu oddziału Tow. w Nowogródku. Oddział wybrał na przewodniczącego hr. Łubińskiego i przyłączył się do protestu Tow. mińskiego w sprawie języka. P. Wojniłowicz zakomunikował o zamiarze założenia oddziałów w Borysowie i Mozyżu. Powstanie oddziałów Towarzystwa wywołuje potrzebę zmiany statutu, co też poruczone specjalnej komisji. Na zjazd w sprawie przewozu towarów kolejami wybrano jako delegatów do Petersburga hr. Łubińskiego i do Kijowa Niezabitowskiego i do Moskwy Świecickiego.

Sprawa pociągnięcia włościan do udziału w Towarzystwie, wywołała żywą wymianę myśli. Dyrektor żydowskiej sekcji fermy rolniczej p. Chojkin krytykował Towarzystwo, że nie przychyliło się do podniesienia rolnictwa wśród włościan. Mówca nie wie, czy instruktor ogrodnictwa, utrzymywany przez Towarzystwo, posadził choć jedno drzewko włościanom. Replikowali mówcy pp. Krupski, Prószyński i Kowalewski, wskazując na warunki polityczne, uniemożliwiające pracę społeczną.

Powstaje tu polskie towarzystwo oświatowe, na wzór założony się mającego w Wilnie. Śród inicjatorów jedni chcieli nadać Towarzystwu nazwę „Polskie towarzystwo szerzenia oświaty w Mińsku“, inni znowu „Towarzystwo szerzenia oświaty polskiej w Mińsku.“ Większość oświadczyła się za nazwą drugą.

— Mohylów nad Dnieprem. Korespondent „Dzwonu Polskiego“ p. — in pisze: „Październikowcy i ludzie „iście rosyjscy“ operują na wsi na wielką skalę i po swojemu przygotowują lud do przyszłych wyborów. Z naszej strony, niestety, akcja bardzo słaba. Wielu z naszych ziemian nie chce nawet wystąpić do walki, dowodząc, iż nadziei na zwycięstwo być nie może. Jest to zbyt pesymistyczny pogląd, bo przy dobrych chęciach, a głównie przy energii i wytrwaniu, wiele zdołać można nawet i w gub. mohylowskiej, zwłaszcza w zachodniej jej powiatach.

A przeciwnikom naszym energii nie brak. Wspólne narady odbywają się ciągle. Nawet na zebraniu w Rzeżycy (gub. mińska) ludzi „iście rosyjskich“ wysłano delegatów i z Homla. Mówiono tam i prawiono dużo „ciekawych“ rzeczy, zgadzając się ogólnie z tem przekonaniem, iż całą obecną „kramolę“ sprowadzili inoplemieńcy, a zwłaszcza buntownicy-Żydzi, ich więc należy zewsząd usuwać i walczyc z nimi bezustannie.

Technące nienawiścią odezwy, podżegające w wysokim stopniu, były przytem tysiącami rozdawane. Miejscowe władze administracyjne nie tylko nie sprzeciwiają się tej działalności, lecz przeciwnie — otaczają ją niemal wyraźną swoją opieką.

Otrzymał już w Mohylowie urządowe zawiadomienie, iż wybrany przed rokiem na prezydenta miasta p. Twerbus-Twardy nie może być zatwierdzony na tem stanowisku, gdyż jako b. poseł do Izby z Mohylowa podpisał odezwy wyborcze, zaco pociągnięty zostaje do odpowiedzialności sądowej. Wobec tego nawet rajca miejskim być nie może. Mohylów powinien wybrać sobie nowego kierownika spraw miejskich. Tak więc bądzmy mieli nowe w mieście wybory“.

— Witebsk. Urzędnicy na kolei ryskorołowskiej odmówili przyjęcia umundurowania, dostarczonego przez zwierzchność kolejową, dowodząc, że materiał i ceny są nieodpowiednie, żądają natomiast aby im wydano na umundurowanie gotówkę.

— Połock. W powiecie ogromnie rozpowszechniali się w ostatnich czasach kradzieże koni. We wrześniu np. było 14 wypadków kradzieży, zabrano 25 koni, wartości 1500 rb., a są to tylko te wypadki, o których była zawiadomiona władza policyjna.

— Wieliz. W folwarku Stukalino, własności spadkobierców p. I. Sandrygajły otwiera się szkoła ludowa z oddziałem rolniczym. P. Ch. Sandrygajło ofiarował dziesięćdziesiąt ziemniaków, lokal, światło i usługę dla szkoły i nauczyciela.

Gmina Kozakowska, w której obrębie leży Stukalino liczy 8632 mieszkańców, w tem 785 dzieci w wieku szkolnym. Szkoł w gminie: 3 ludowe i 3 cerkiewne, w 5-ciu tych szkołach pobiera naukę 260 dzieci.

× Uniwersytet warszawski. Wbrew rozesłanym przez agencje telegraficzne wiadomościom o decyzji ministra oświaty w sprawie uniwersytetu warszawskiego, „Warszawski Dniownik“ oświadcza, że rektor uniwersytetu żadnego uwidomienia z Petersburga nie otrzymał.

× Socjaliści wobec wyborów. Wobec nowego „wyjaśnienia“ senatu socjalistów w Królestwie Polskim zamierzają cofnąć się od udziału w wyborach. P. P. S. ogłosiła już o bojkocie Dumy w „Robotniku“, „Bund“ zaś urządza podobno ankietę w tej sprawie.

× Dzień 17 (30) października przeszedł zupełnie spokojnie. Usiłowania partji socjalistycznych, aby wywołać strajk, spęłży na niczem. Zapowiedzi te jednak zaniepokoiły władze i od samego rana wzmożniono patrołki na ulicach, ustawiono też patrołki konne. W dzielnicach fabrycznych krążyły liczne patroły, złożone z szeregowców pułków kozackich. Zarządzenia te okazały się zbędne. Ogrody: Sasaki i Krasieńskich były zamknięte od rana. Na ulicach dokonywano licznych rewizji przechodniów.

× Pogrzeb ś. p. Spasowicza. Zwłoki zmarłego w poniedziałek wieczorem przewiezione zostały na dworzec Wiedeński przy licznym udziale publiczności. Na trumnie spoczęło dużo wieńców, między innymi od „stronnictwa polityki realnej“, od adwokatów petersburskich, moskiewskich i mińskich, od petersburskiej gminy żydowskiej i t. d. Na dworcu wygłosili mowę poegnalne Korzon (mieniem Krakowskiej Akademji Umiejętności), Suligowski, Gomulicki, Masonjus, Lednicki i po rosyjsku delegat adwokatów moskiewskich. W testamentie zmarłego znajdują się następujące zapisy na cele publiczne: 100,000 rb. na rzecz Akademji Umiejętności w Krakowie, 10,000 rb. na fundusz wsparć dla wychowawców wyższych zakładów naukowych w Petersburgu, przy rzymsko-katolickim Tow. dobroczynności, przy kościele św. Katarzyny, 5,000 rb. na kasę imienia Mianowskiego, 5,000 rb. do dyspozycji Rady obrończej petersburskiego okręgu sądowego, którego ś. p. Spasowicz był przez lat wiele członkiem i prezesem.

× Rewizje i aresztowania w Łodzi trwają w dalszym ciągu. W nocy z 16 (29) na 17 (30) b. m. aresztowano około 20-tu osób.

× P. Zygmunt Balicki, znany publicysta i socjolog, po 20-letnim przymusowym przebywaniu zagranicą, powrócił, jak donoszą pisma warszawskie do Królestwa i osiadł w Warszawie.

× Zamachy i zabójstwa. W poniedziałek wieczorem w Warszawie na ulicy Grzybowskiej zraniono ciężko nożami śluszarza Gomaradzkiego, na Czystem zaś pod Warszawą „nieznani młodzieńcy“ wystrzelali z rewolweru położyli trupem Karola Krawczyka.

O FIARY.

Złożyli w Redakcji „Dziennika Wileńskiego“:

Na budowę kościoła Serca Jezusowego w Wilnie w dzielnicy „Nowe zabudowanie“ w dalszym ciągu złożyli: Adolfin Giedgowdowa z gub. kow.—2 r., Marja Hannak—50 k., Jadwisia—5 k. Razem z poprzednimi—16 r. 3 kop.

Z Rosji.

(Z ostatniej poczty).

** Kwestja agrarna w Radzie państwa. Na posiedzeniu grupy centrum Rady państwa mowę programową w kwestji reformy agrarnej wygłosił główny kierownik zarządu rolnictwa i urzędów rolnych, ks. Wasilczykow. Zdaniem ks. Wasilczykowa 10 milionów dziesięcin ziem gabinetowych i rządowych i 5 milionów ziem apanażowych jest dostatecznym funduszem dla zaspokojenia potrzeby rozszerzenia posiadłości włościańskich. Wielkie znaczenie przypisuje on Komisjom agrarnym. Dyskusja była dość chaotyczna. Wielkie wrażenie wywarła na zebranych mowa członka Rady państwa, Bałaszowa, o konieczności utrwalenia własności drobnej i wprowadzenia systemu gospodarstw fermowych. W końcu posiedzenia podniesiona była kwestja „większych wzorowych gospodarstw“, kupowanych przez bank Włościański, i parcelowanych na drobne, mało kulturalne. Ks. Wasilczykow wyjaśnił, że rząd doszedł do przekonania, że bank powinien kupować tylko średnie gospodarstwa, ale nie większe, o wyższej kulturze rolnej!

** Towarzystwo odnowienia pokojowego. Na ostatnim posiedzeniu petersburskiego urzędu do spraw stowarzyszeń zostało zatwierdzone „Towarzystwo odnowienia pokojowego“, które zmierza do zjednoczenia działalności politycznej i społecznej osób, dążących na drodze legalnej do konsekwentnego przeprowadzenia w życie zasad konstytucyjnej monarchji w Rosji“.

** Studenci steroryzowani. Organy korporacji studenckich w Petersburgu wzywają studentów wyższych zakładów, aby wystrzegali się w d. 17 (30) b. m. „czarnych secin“ i unikali pokazywać w mundurze studenckim na ulicy, albowiem możliwy jest w dniu tym pogrom studentów i inteligencji.

** Komisarz policji—zabójca. Jermolow, komisarz policji w Moskwie, głosny z tego, że zabił bez żadnego powodu d-ra Worobjowa, został skazany ostatecznie na 2 miesiące aresztu i pokutę kościelną. Jermolow bawi obecnie w Moskwie.

Głosy prasy rosyjskiej.

P. Mienszykow, który to wietrzy już powstanie w Polsce i wzywa do tłumienia „buntu“, to występuje jako rzecznik ugody polsko-rosyjskiej i szuka polsko-rosyjskiego porozumienia, zamieścił w ostatnim numerze „Nowoje Wremia“ znowu artykuł w kwestji polskiej: p. t. „Polska a Żydzi“. Ze względu, iż p. Mienszykow w polityce jest „nastrojowcem“, artykuł jego o nas jest poniekąd odzwierciedleniem pewnych prądów, objawiających się w społeczeństwie rosyjskiem.

P. Mienszykow dziwi się, że Polacy podczas wojny rosyjsko-japońskiej nie urządzili powstania: „Nie jest dla nikogo tajemnicą dawny ferment patriotyczny Polaków. Ten ferment obiecywał nowy bunt w przeciągu zwykłego okresu inkubacyjnego, t. j. po 30—40 latach od ostatniego powstania. Zdawało się, że wojna nieszcześliwa, kiedy miljonowa armia rosyjska była w odległości dziesięciu tysięcy wiorst, dawała cudowne warunki dla powstania. Z tych warunków skorzystali bezporównania słabsi inoplemieńcy—Żydzi, Łotysze, Ormianie i do pewnego stopnia Finowie. Ogólny bunt inoplemieńców dawał Polakom niespodziewanych sprzymierzeńców; rewolucja wewnętrzna obiecywała powodzenie“...

„Czem objaśnić nieoczekiwane dla wielu milczenie Białego Orła? zapytuje p. Mienszykow i dowodzi dalej, że nie da się ono objaśnić obecnością znacznych sił wojskowych rosyjskich w Królestwie, bo rzucające się do powstania narody nie liczą się z siłą jaka im przeciwstawiona będzie, ani obawą interwencji Prus, chociaż, jak powiada, Wilhelm II poruszył swe korpusy ku granicy na pierwszą wieść o możliwości powstania. „Jeżeli w Polsce niema buntu, to inne są przyczyny i może najglówniejszą jest — niechęć do Żydów. Znadto jest oczywistem, że bunt oni podnieśli nie przeciwko rosyjskiej tyranji, już nie istniejącej, ale przeciwko słowiańskiej państwowości dwóch krajów Rosji i Polski“. Wobec takiej przyczyny „buntów żydowskich“ p. Mienszykow nawołuje nas do wspólnego przymierza przeciwko Żydom i obrony państwowości rosyjskiej, bo „kiedy Żydom uda się załatwić z Rosją, nietrudno będzie im zgnieść Polskę... Polacy są w każdym razie gospodarzami (tak, panie Mienszykow!) na głównym terytorjum żydowstwa, więc stanowcy i niezłomny ich stosunek do buntu najwięcej się przyczynił do jego zgniczenia“...

P. Mienszykow rachuje, że wśród Polaków zapanują takie prądy lojalne, jak wśród Niemców bałtyckich i uspokojenie Polski objaśnia tem, że po powstaniu i skutkiem powstania

(lepszych warunków włączania włościan) narodził się w Polsce stan trzeci, który wiele ceni dobrobyt materialny i wzrost kultury, jaki w Polsce nastąpił w ostatnim 40-leciu, pomimo najgorszych warunków politycznych: „pomimo w najwyższym stopniu surowy, męczący, nierozumny system rosyjskiego zarządu... przy którym do Polski, jak i na Kaukaz, posłano z Rosji co było najgorszego“. P. Mienszykow, jak prawdziwa chorągiewka na dachu, prawi obecnie nawet, że stosunek Polski i Rosji przybiera coraz bardziej charakter „unji“ i przypomina przy sposobności, że unja Polski z „Rusią zachodnią“ dała Polsce potęgę. Wiele, wiele jeszcze rozmaitych rzeczy mówi „kurek na kościele“. Między innymi powtarza on znowu zaprzeczoną już w pismach rosyjskich wiadomość o rzekomych układach Polaków ze Związkiem 17 (30) października i podkreśla rozdźwięk między Polakami a kadetami. Czy spotęgowanie tego rozdźwięku nie jest głównym celem nieoczekiwanych zwrotów p. Mienszykowa?

Telegramy.

Dn. 18 (31) października.

Petersburg. Na końcowym posiedzeniu Centrum Rady Państwa dnia 17 października, w obecności ministra oświaty, oraz vice-ministra Gerasimowa, w sprawie nauczania powszechnego uchwalono rezolucję następującą: „Grupa Centrum Rady Państwa wyraża gorące uznanie sprawie nauczania powszechnego i uważa za konieczne pozostawienie szerokiego pola działania jednostkom i instytucjom, z pozostawieniem rządowi prawa li tylko ogólnego kierownictwa sprawą nauczania powszechnego, oraz rozszerzania planowego sieci szkół początkowych. Wychodząc zaś z tych założeń, wyraża życzenie: 1) Aby wyższy nadzór nad szkołami, podległymi wszelkim zarządom, spoczywał w ręku ministerjum oświaty. 2) Aby zreformowano i określono dokładnie zakres działalności rad szkolnych, oraz inspektorów. 3) Aby Państwo w miarę możliwości udzielało z funduszy państwowych pomocy materialnej ziemstwu, instytucjom miejskim i społecznym, jak również osobom prywatnym, któreby się chciały podjąć założenia, utrzymywania oraz popierania szkół początkowych“. Przed rozpoczęciem ponownej działalności instytucji prawodawczych odbędzie się powtórny zjazd grupy Centrum. Biuro będzie funkcjonować bez przerwy.

Otrzymało zezwolenie Najwyższe na zaliczenie głównego Zarządu podatków niestałych skarbowej sprzedaży trunków do liczby uczestników

Związku międzynarodowego celem prowadzenia walki z alkoholizmem. Zezwolono nadto na wyasygnowanie Związkowi zapomogi na rok 1906-ty w wysokości 1000 rb.

Petersburg. Senat wyjaśnił, że zarządy gubernjalne nie mają prawa wtrącania się w czynności osób, zajmujących stanowiska w samorządach miejskich, oraz usuwać je samowolnie z zajmowanych stanowisk.—Spis ksiąg zagranicznych, nie mających w Rosji debitu, został uznany za nieważny.—Podniesiono kwestję zniesienia w Besarabji podatków osobistych.—W handlu wina Gorszewskiego przy ul. Leichtenbergskiej kilku uzbrojonych zabrało z kasy 30 rb. poczem zbiegło. W sklepie Korbutowej przy ul. Bałtyckiej napastnicy, grożąc rewolwerami zabrali całą kasę i zemknęli.

Petersburg. Według wiadomości dziennikarskich wezwano przed wojenny sąd polowy do twierdzy Pietropawłowskiej skarbnika (kasznicę) portowego, Szestakowa, nadzorcę Siemionowa, oraz woźnicę, celem wystęchania zeznań. Wbrew wiadomościom gazet wymienieni wyżej nie byli uwięzieni. Wszyscy trzej twierdzą, że najpierw wyskoczyli z karety nadzorce, odpowiadając strzałami na atak napastników. Po wybuchu powtórny, jeden z nadzorców walczył z napastnikiem, lecz—zraniony w rękę, zmuszony był ustąpić. W tej chwili urzędniczy, wiozący pieniądze nie mieli ochrony, zandarnów bowiem uniosły konie. Żaden z eskortujących nie mogli poznać, czy stawieni przed sądem winowajcy są istotnymi sprawcami zamachu.

Warszawa. Kilku uzbrojonych napastników wtargnęło do majątku „Chodów“, zabrali 232 rb. oraz broń, rozkazali następnie służbie zastawić obiad, po spożyciu którego udali się do lasu, zabili rzadcę, i zemknęli. Od przechodzącego przez ul. Gęstą właściciela piekarni uzbrojeni rabusie zabrali 270 rb.

Warszawa. Jankielewicz i Surda skazano na śmierć przez powieszenie za napad zbrojny na sklep monopolowy.

Łódź. Do piekarni Tronklera przyszli jacyś nieznanymi z zamiarem przzerwania pracy, lecz robotnicy nie zgodzili się.

Sosnowice. W mieście panuje spokój. W fabrykach i kopalniach roboty odbywają się normalnie.

Radom. Pobór rekrutów odbywa się w całej gubernji normalnie.

Kowno. Zastrajkowali czeladnicy krawiecy. Żądania treści ekonomicznej.

Wołkowysk. Dokonano napadu zbrojnego na sklep monopolowy we wsi Hricewicze. Straty wynoszą 250 rubli.

Ryga. Kilku uzbrojonych zraniło ciężko stójkowego Strotę. Ujęto pięciu, z których jeden ma zranioną

nogę. Wszyscy stawieni będą przed wojenny sąd polowy.

Rewel. Fabryki i warsztaty funkcjonują prawidłowo. Gazety wychodzą, z wyjątkiem niemieckich, które obchodzą rocznicę manifestu. Na parowcu „Minlos“ nie podejrzanego nie znaleziono. Areszt zdjęty.

Moskwa. Zamknięto sklep broni Bitkowe za uchylenie się od przepisów obowiązujących dotychczas, dotyczących handlu bronią. Broń skonfiskowano.

Dubno. Z mocy art. 279 skazano na powieszenie Tkaczuka za zabójstwo poborcy Makarowa. Uniewinniono dla braku dowodów właściciela Gamanuka, oskarżonego o zabójstwo uradnika.

Kijów. Pomiędzy Berdyczowem a Demeczynem nastąpiło rozbicie się pociągu kurjerskiego. Zraniona została, jadąca tym pociągiem, p. Markowska.

Twer. We wsi Kożuchowie pow. twerskiego rabusie zabrali ze sklepu monopolowego 600 rubli, poczem zbiegli.

Charków. Kilku uzbrojonych zabrało z mieszkania kasjera lombardu miejskiego, Tarakanowa, 250 rubli, poczem zemknęli.

Kazań. Zwołano zgromadzenie Rady uniwersyteckiej w kwestji zamknięcia uniwersytetu.

Jarosław. Redaktora pisma „Siemiernyj Głos“ skazano na 500 rb. grzywny za uchylenie względem Władzy Najwyższej.

Saratów. Pobór rekrutów odbywa się zupełnie normalnie. Urząd gubernjalny unieważnił uchwałę Rady miejskiej niezgadującą się na wykluczenie byłych posłów, Tokarskiego i Siemionowa z liczby członków Rady miejskiej.

Czerkasy. Rozpoczęło się rozpoznawanie sprawy o pogromie Czerkaskim. Liczba oskarżonych sięga 39-ciu, świadków zaś jest przeszło 230-tu.

Tyflis. Pobór rekrutów odbywa się normalnie. Faktów świadomego uchylania się od poboru nie było.

Tukum. Niemcy postanowili bojkotować handlarzy łotyszków. Z Nowogulwana komunikują wiadomość, że dragoni zabili ratującego się ucieszką Znotina, syna właściciela majątku.

Sewastopol. W dniu rocznicy cudownego ocalenia Rodziny Cesarzkiej podczas katastrofy kolejowej pod Borkami z rozporządzenia Skrydłowa zwolniono 9-ciu więźniów, 18-tu zaś skrócono termin kary.

Niżnie-Tahilsk. W gimnazjum i szkole górniczej zawieszono wykłady do dnia 22 października.

Wiedeń. Przewódca antisemitów, burmistrz dr. Lueger zachorował poważnie.

Pyriatin. We wsi Szezerbakowo podczas utarczki włościanie zranili strażnika-ingusza. Tłum inguszków udał się na miejsce wypadku z za-

miarem dokonania samosądu nad włościanami, lecz był powstrzymany przez przybywającego jednocześnie naczelnika policji powiatowej.

Berlin. Z wielką trudnością zastawiono budżet bez deficytu. Wprowadzenie w życie projektu do praw o nowych podatkach na rok przyszły, staje się niuniknionem. Podniesiono kwestję zmniejszenia liczby armii.

Belgrad. Poważne zmiany w ministerjum wojny są niuniknione. Tęko ministra wojny otrzyma pułkownik Żykwowicz.

Bukareszt. W chorobie króla nastąpiło groźne przesilenie.

Ceny na targu w Wilnie.

Siano za pud.	31 35 kop.
Słoma „ „	27—28
Owies „ „	84—89
Koniczyna za pud.	41—44
Żyto „ „	83
Pszenica „ „	—
Jęczmień „ „	88—90
Gryka „ „	80
Groch „ „	90
Kartotle bezka.	8.50—9.00
Kapusta za pud	25—30
Buraki osmina	50
Marchew „	50—60
Pietruszka za kopę	30—50
Cebula za pud	1.15—1.20
Salery „	1.00—
Pomidory za kopę	20—30
Pory „	—
Kalafjory główka	—
Grzyby suszone funt.	45—50
Smietana kwarta	22—25
Twaróg „	10
Brukiew kopa	70—120
Jaja kopa	1.20—1.80
Masło solone za pud	—
Masło nie solone za pud	14.40
Kazki żywe sztuka	—
Gęsi żywe	1.20—1.50
Gęsi bite	1.40—1.50
Zajęc sztuka	75—100
M iód funt	20—25
Kurczęta sztuka	30—90
Wieprze bite za pud	5.00—5.40
Gruski pud	2.00—2.50
Jabłka „	1.80—2.00

PRZYJECHALI DO WILNA.

Inż. Paweł Jarszyn (hotel St. Georges), fab. Edmund Nowicki, ob. Kazimierz Janowski, kup. Artur Hanke, inż. Józef Markwiec, ks. Józef Michniewicz, fab. Stanisław Apelkowski, ag. fir. Franciszek Manur, urz. ban. pan. Andrzej Szymonowicz (hotel Europejski), ob. Józef Jurgielewicz, kup. Marcin Wejnhuber (hotel Hana), ob. Jan Rudomino, ob. Nadzieja Bielowiecowa, ob. Kazimierz Piereszczak (hotel Francuski), ob. Kazimierz Kociol, hr. Piotr Zyberk-Plater, hr. Zofja Zyberk-Plater, ob. Jan Gojzewski, ob. Władysław Łodziński (Grand Hotel), ob. Józef Chwałczewicz (hotel Handlowy), ob. Aleksander Piątkowski, ob. Józefa Nietyceke, ob. Augustyn Kajdelewicz, ob. Olga Łosowiczowa, inż. Leopold Korzewski (hotel Włoski), aust. pod. Wencel Ajzelewicz, ob. Ignacy Narbut, ob. Florentyna Garnos, ob. Stanisław Głogowski, kup. Joachim Rotnek, kont. ac. Teodozjusz Ferenc-Sokolowski, kup. Ferdynand Liberman (hotel Kontynentalny), ob. Eustachy Tukallo, geom. Wacław Rodzewicz, ob. Augustyna Zemlińska, ob. Józef Żyźniewski, ob. Zofja Skarbek-Ważynska, ob. Izabella Skarbek-Ważynska, (hotel Sokolowski); sąd. śled. Arkadiusz Antropow (hotel Katarzynski), kup. Samuel Wolf, kup. Mikołaj Gieter, ob. Justyna-Helena Czernicka (hotel Bristol).

KSIĘGARNIA W. MAKOWSKIEGO w Wilnie

FILJA w MIŃSKU

otrzymała następujące nowe dzieła:

Handel „żywym towarem“ czyli sprzedaż dziewcząt do domów rozpusty i środki przeciwko temu.	kop. 40
Historja młodego życia nap. Otto Ernst książka dla dorosłych i dla młodzieży	90
Książki. Powieść. Nap. Zofja Rygier-Nałkowska	rub. 1.50
Piękny Bill, historja prawdziwa poczciwego psa	kop. 40
Śnieg, dramat w 4-ach aktach nap. St. Przybyszewski	rub. 1.—
Szkie Astronomiczne nap. F. Tisserand	kop. 80
Szopen, sztuka popularna w 5-u aktach z dziejów naszej pieśni nap. Łaskina i Stępowski	rub. 1.80
Zmiany ekonomiczne a rozwój myśli socjalistycznej nap. Mat Schippel	kop. 8
Z Zachodnich Kresów. Szkice i rozpatrywania, nap. Fr. Morawski	rub. 2.25

DZIEŁA LUDOWE.

Co Bronia przez cały dzień robiła.	kop. 6
Dwie drogi, powieść w czterech częściach	30
Krótką nauka o ciałach przyrody martwej ich własnościach, przemianach i znaczeniu	40
Lepienie z gliny podręcznik dla szkół i zakładów wychowawczych Łaki i ich osuszanie, nawożenie i podsiewanie, dla drobnych gospodarzy	20
Maszyny i narzędzia rolnicze	25
Nasi przyjaciele	27
Nauka poprawnego wystawiania się i pisania, nap. Weychertówna. Pierwsza Nagroda	4
Praca oświatowa pozaszkolna u obcych i u nas	12
Przy Kadzieli, pogadanki dla kobiet o ważnych sprawach nap. Antoszka	25
Scyzoryk przez Jadwigę Lugas	4
Zbliżka i daleka, człowiek i ludzkość	40
Z Niedzieli do Soboty	35
Zwierzęta ginące i zaginione	10
Zwierzęta Lądowe i Morskie w różnych częściach świata	80

ZAOCZNIĘ według najnowszej metody „13 lekcji“.

Nauczyć się można „Kaligrafji“ (pisma Załadnego prawidłowego). Prędko i tanio nauczyć się można pisma „rondo“, Bacynego Egipskiego i wielu innych. Po przezemnie szczegółowy samouczek kaligrafji z 212 elementami wzorami malskladający się z 13 tablic systematycznych. Codziennie pocztą wysyłam obdzieć można w biurze gazety „Siew-Zap. Głos“. Samouczek i 1-szą lekcję wysyłam natychmiast. Adres: m. Wilno, pr. S-to Jerski d. № 44, m. 27. Boronicki. 2-211-1

Zapisy uczniów do wszystkich klas WILEŃSKIEJ SZKOŁY HANDLOWEJ

TRWAJĄ W DALSZYM CIĄGU.
W szkole wykładane są: 1) Religja (książd, duchowny prawosławny i rabin). 2) Języki rosyjski (gramatyka, stylistyka, literatura) niemiecki, francuzki i polski, buhalteria, handlowa arytmetyka i korespondencja handlowa w 3-ch język. Poczynionostarania o wprowadzenie łaciny. 3) Arytmetyka, algebra, geometria. Geografia: ogólna i komercyjna, handlowa i historia handlu. 4) Towaroznawstwo, przyroda i chemia. 5) Kreslenie, rysunki, kaligrafja (pismo zwykłe i rondo). Pisanie na maszynach. 6) Kurs przedmiotów ogólnokształcących zrównany został z kursem 5 kl. szkoły realnej. Oplata za naukę: w klasie wstępnej młodziej 30 rb., we wstępnej starsz. 40 rb. i w 3-ch klasach specjalnych po 50 rb. rocznie. Do szkoły przyjmowane są dzieci wszystkich wyznań. Ul. Ostrobramska, za mostem żelaznym, dom Mongirda. 3-214-1

SKLEP MATERJAŁÓW FOTOGRAFICZNYCH Zarządzającego firmą A. Daukszy w przeciągu 10 lat St. BUCZA i S-ki WILNO, Ostrobramska № 10.

Poleca w wielkim wyborze filmy, klisze i papiery zawsze świeże; również przyjmuje od pp. amatorów filmy i klisze do wywoływania, kopjowania i retuszowania po cenach możliwie niskich.

Słownik Portugalsko-Polski WYSZEDŁ Z DRUKU

Cena egz. brosz. 2 rb. 40 kop., w oprawie 2 rb. 80 kop.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Wydawnictwo ludowe.
Co jest na niebie i na ziemi.
Początkowa nauka geografji, z obrazkami i mapkami, napisała Helena Romer. Cena 12 kop., z przesyłką 16.
Do nabycia we wszystkich księgarniach.
3-220-1

Zakład S-tej Jadwigi
ulica Trocka, № 9.
Poleca względem Szanownej Publiczności nowo założoną
Pracownię Ubiorów i Bielizny damskiej i dziecięcej.
Ceny umiarkowane, dla stałych klientów zniżone. 4-201-

K. Rio, Wilno,
Wielka ulica № 7.
Skład Papieru, Farb, Materjałów Malarskich,
Rysunkowych i Piśmiennych.
Artykuły fotograficzne.
WYROBY SKÓRZANE, Obrazy, Grawiury
Oprawa obrazów.

OGŁOSZENIA DROBNE.
8-mio klasista filolog
poszukuje korepetycji. Oferty: Administracja „Dziennika Wileńskiego“. 5-207-

Tak, to co innego.
(Scena w kawiarni).
— Pan A. Panie! Pan mnie obraziłeś! Nie zwałś mnie bezgrom, co niby znaczy tyłko co swinia... Będę zmuszony...
— Pan B. Ależ uspokój się, panie! Łaskawie, przecież i koń nie ma rogów...
— Pan... A. A... tak, to co innego.